GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

N 11.

Dnia 30go Kwietnia 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komitetu Emigracyi Polskiéj: A. Chrystowski, Boulevard des Batignolles, 36, Paris; i w Księgarni Polskiéj: 20, rue de Seine St. Germain, Paris.

WYCHODŹTWO POLSKIE

W OBEC RUCHU I POWSTANIA DZISIEJSZEGO W KRAJU.

Nie wypada nam dłużéj taić przed sobą, że wychodźcy polscy nie zostali dotąd przypuszczeni do wzięcia w posługach, pracach i poświęceniach, czynionych obecnie dla odzyskania niepodległości Polski, takiego udziału, jakiego Ojczyzna miała prawo spodziewać się od nich na mocy ich stanowiska, ich wypróbowanego publicznego charakteru i ich specyalnych zdolności.

Kraj już cztery miesiące walczy o niepodległość ojczyzny; ludy całego świata przejęte zostały nie tylko najżywszą życzliwością ale i najgłębszém uwielbieniem dla bohaterów polskich; tysiące potworzyło się komitetów dla niesienia powstaniu polskiemu pomocy materyalnéj; a oto niema dotąd upoważnionych wysłanników, którzyby reprezentowali za granicą potrzeby i dążności kraju, i wskazali czynnej życzliwości ludów cel i kierunek dla jéj skutecznego spożytecznienia się na korzyść sprawy narodowéj. Dlaczegóż do téj posługi nie użyte zostało wychodźtwo polskie, rozrzucone po wszystkich krajach świata, które przez trzydzieści lat z górą było widomą i żywą protestacyą przeciw najazdowi i podbojowi Polski, i pełniło obowiązki poselskie w imieniu narodu uciemiężonego wobec ludów wolnych z taką niezachwianą wiernością, nieznużoną wytrwałością i szlachetną godnością, że, podczas długoletniego letargu narodu polskiego w kraju, zyskało sobie imie jedynie żyjącéj jego części za granicą. Czy ci sami wychodźcy, którzy potrafili odgadnąć uczucia, myśli i nadzieje kraju w jego milczącéj rezygnacyi i cierpliwości, nie umieliby wypowiedzieć sformułowanych przez głośne czyny i poświęcenia bohaterskie potrzeb, żądań i dążności polskich? Wśród okoliczności, które wpierw centralnemu komitetowi a następnie tymczasowemu narodowemu rządowi nakazywały i nakazują do dziś dnia ciągłą pokrywać się tajemniczością i które nie dozwalają zaopatrzyć jego wysłanników w wierzytelne upełnomocnienia, wychodźtwo polskie mogło tymczasowo pełnić funkcye poselskie, nie potrzebując na to żadnego innego upoważnienia, prócz prostego bezimiennego oświadczenia, że kraj nie cofnął emigracyi swego zaufania i postanowił wyręczać się przez nią daléj w tych obowiązkach, których on jak przedtem tak dotąd, ani przez siebie ani przez swoich bezpośrednich ajentów, pełnić nie był w stanie.

Następnie, spory pomiędzy komitetem białym a komitetem czerwonym, czyli pomiędzy stronnictwem umiarkowaném a stronnictwem ruchu w kraju dotychczas nie zostały załatwione. Szkodliwość tego rozdwoju daje się już dziś boleśnie uczuwać. Lubo nie są jeszcze zupełnie wyjaśnione dzieje dziesięciodniowéj dyktatury Langiewicza, jednakże nie ulega zaprzeczeniu że do przedwczesnego jéj postawienia i nagłego upadku nie mało przyczyniły się zatargi o władzę nad powstaniem pomiędzy powyż wspomnionemi stronnictwami. I zgorszenie, które Ludwik Mierosławski wywołał przez wystąpienie niewczesne ze swemi pretensyami do dyktatury, miało źródło w istnieniu kilku komitetów, z ktorych jeden dał mu jeszcze niewcześniejszą nominacyą do objęcia téj posady. Wiadomo, że p. A. G. ...., który zabił w pojedynku nadzwyczajnego komisarza Tymczasowego Rządu Narodowego Stefana Bobrowskiego, należał do przeciwnego mu stronnictwa. Dopóki rząd tymczasowy będzie zmuszony ukrywać się tajemniczością, dotąd nie ustaną kuszenia się przeciwnego mu stronnictwa o wydarcie mu władzy i logika faktów, jak tego dowodem była dyktatura Langiewicza, może okazać się potężniejszą nad wszelkie okólniki protestujące przeciw instytucyi dyktatury i wydać nowego przywłaszczyciela téj władzy, którego Europa tak samo jak Langiewicza powita z powszechnym przyklaskiem jako spodziewanego zbawcę Ojczyzny. Czemuż krajowe stronnictwo ruchu w zapasach ze stronnictwem umiarkowanem dla otrzymania nad niem przewagi nie weszło w ścisłe porozumienie z wychodźtwem polskiem, które przez sam fakt trzydziestoletniego wytrwania i czuwania na straży wyniesionéj z pogramu 1831 r. chorągwi niepodległości, dotrzymania przysięgi niepowrócenia do Ojczyzny tylko z bronią w ręku i pogardzania wszelkiemi łaskami carskiemi, wyrażało swą wiarę polityczną, że tylko przez zbrojne powstanie spodziewało się odzyskać swą niepodległość i w gruncie i prawie w całości od początku do końca nie było niczem innem jak jawnem polskiem stronnictwem ruchu, nie wchodzącem w żadne kompromisy z zaborczemi rządami i rzucającem się masami na każde zawołanie kraju do walki z wrogami? —

Wychodźtwo polskie to pierwsze podniosło, rozebrało, objaśniło i starało się żywem apostolskiem słowem upowszechnić zasady równouprawnienia i zbratnienia wszystkich klas i wyznań, w których przyjęciu za podstawę urządzenia polityczno-społecznego, kraj widzi dziś jedyny środek zbawienia ojczyzny. Czemuż młode wiekiem stronnictwo ruchu w kraju nie weszło w ścisły sojusz z młodą ideami przeważną większością wychodźtwa polskiego. Komitet tajny stronnictwa ruchu w kraju mógł był, wchodząc w stósunki z Komitetem Emigracyi Polskiéj, zapewnić sobie za jego pośrednictwem wszelkie korzyści jawnéj instytucyi, i wystąpić jako rząd odpowiedzialny, nie dozwalający nikomu powątpiewać o autentyczności jego rozkazów i uchylać się od ich spełnienia. W zastępstwie rządu tajnego, działający Komitet Emigracyi mógłby łatwo zawiązać stósunki dyplomatyczne z mocarstwami nieprzyjaznemi Rosyi; wypuścić w obieg polskie skarbowe papiery a może nawet zaciągnąć pożyczkę zagraniczną; działaniom wojny partyzanckiej nakreślić plan, a szczegól-

nie zająć się trafném urządzeniem expedycyi zewnętrznych. Gdyby Komitet Emigracyjny posiadający zaufanie wychodźtwa polskiego miał zarząd ekspedycyi, która miała wylądować w okolicach Połągi, to tajemnica jéj przeznaczenia byłaby głębiéj zachowana, zastęp i naczelnictwo jéj składałoby się z lepiéj dobranych ludzi, któzy z pewnością nie daliby się w Szwecyi na brzeg wysadzić.

Wkraju, podnoszącym powstanie na wszystkich punktach i rozpoczynającym walkę wyzwolenia przez wojnę partyzancką okazała się od razu wielka potrzeba ludzi zdolnych do dowodzenia działającemi odrębnie oddziałami. Z początku wiele oddziałów powstańczych, nie znalazłszy dowódźców, rozeszło się do domów. Przyczyną nie jednéj klęski, jakie powstanie dotąd ucierpiało była nieudolność naczelników wojskowych. Nadto wojna zacięta, jaką prowadzi dziś kraj z barbarzyńcami moskiewskimi, połączona jest z wielkiemi stratami w ludziach. Z dowódzców, którzy pierwiastkowo stanęli na czele ruchu, zaledwo kilku pozostało przy życiu. Brak dowódzców partyzanckich jest tak wielki, że starają się zastąpić go cudzoziemskimi awanturnikami. Tymczasem w wychodźtwie polskiém znajduje się jeszcze mnóstwo specyalnych zdolności wojskowych, gotowych do służby dla kraju, którzy dotąd niemogą spełnić swego obowiązku dla braku środków, i którzy, widząc że cudzoziemcy otrzymują pierwszeństwo nad nimi, z żalem utyskują, że kraj ich nie powołuje i nie potrzebuje.

Któż temu winien, że w dzisiejszém powstaniu kraj nie wyciągnął wszystkich korzyści ze stanowiska poselskiego, publicznego charakteru i specyalnych zdolności wychodźtwa polskiego? Niezawodnie najwięcej zawiniły okoliczności, które zmusiły kraj do przyspieszenia wybuchu powstania. Jak kraj nie miał czasu zaopatrzyć się w broń i zapasy wojenne do podjęcia walki, tak téż nie miał czasu ułożyć planu powstania, dopełnić organizacyi sił i wejść w ściślejsze porozumienie z wychodźtwem swojém.

Że wychodźcy polscy przewidywali wypadki i potrzeby kraju i przygotowali się wcześnie do oddania usług narodowi polskiemu w jego walce o niepodległość, dowodem ich zszeregowania się przed rokiem w wielkie Zjednoczenie. Wybrali oni komitet Emigracyi Polskiéj w Paryżu nie tylko dla skierowania do jednego celu usiłowań emigracyjnych i zapewnienia im większéj skuteczności ale i dla reprezentowania potrzeb i dążności narodu polskiego za granicą, i zawiązywania stósunków z przyjaciołmi i sprzymierzeńcami Polski i zyskania od nich moralnéj i materyalnej pomocy dla powstania. Organizacya powyższa Emigracyi, po wybuchu powstania, uzupełnioną została przez utworzenie Delegacyi Emigracyi Polskiéj w Anglii i Centralnego Polskiego Komitetu w Zjednoczonych Stanach dla spełnienia funkcyi poselskich z większą skutecznością. Wszystkie te reprezentacye emigracyjne działały z sobą w porozumieniu, uważając Komitet Emigracyi Polskiéj w Paryżu za naczelny i upoważniony do zawiązania i utrzymania ciągłych stósunków z tajnemi władzami spiskowemi a następnie powstańczemi w kraju. Emigracya więc uczyniła ze swéj strony wczesne i stósówne kroki, aby w zbiorowości i w szczególności oddać usługi krajowi. Nic nie brakowało tylko żeby kraj wszedł w porozumienie z reprezentacyą naczelną Emigracyi i wyręczał się nią nie tylko we wszelkich czynnościach zewnętrznych, ale i w tych czynnościach wewnętrznych, których bez jawności na żaden sposób nie można było ze skutkiem dopełnić.

Szkoda wielka, że kraj, który z początku nalegał na połączenie się Emigracyi, później, kiedy to połączenie nastąpiło, nie wszedł z wybraną reprezentacyą Emigracyi ale tylko z pojedynczymi jéj członkami w stósunki. Wybór tych członków nie był najszczęśliwszy. Przez ten krok kraj nie tylko rzucił ziarno niezgody pomiędzy Emigracyą, ale pozbawił się najważniejszych jéj usług, które ta tylko w charakterze zbiorowym i publicznym oddać mu mogła.

Tak zwana Komisya Zagraniczna, nie mogąc się wykazać upoważnieniem wierzytelném od tajnego rządu narodowego, zmuszona jest działać w ukryciu, pokątnie i bezimiennie, i nie może ani podejmować z skutecznością funkcyi poselskich wobec zachodnich narodów i rządów, ani zyskać zaufania wychodźtwa polskiego, które, przyzwyczajone do publicznego życia, nie rozumie dla czego nie ci, których ono powołało do reprezentacyi, ale najniepopularniejsi wpośród emigracyi ludzie mają reprezentować kraj w jego dzisiejszéj wielkiéj potrzebie. Narzut nieznanych i niepopularnych osób na ajentów uważane jest za dzieło pokątnych zabiegów i dowód braku rozumu stanu, który radzi posługiwać się właściwymi ludźmi w właściwych okolicznościach i miejscowościach. Nieudanie się wyprawy na Żmudź przypisywane jest powszechnie Komisyi Zagranicznéj, która, nie posiadając zaufania emigracyi, nie była w stanie dobrać do niéj właściwych ludzi i wykonać planu z pośpiechem i w tajemnicy.

Otóż, aby na przyszłość zapobiedz podobnym niepowodzeniom, które wyrządzają sprawie narodowéj nieobrachowane szkody; aby wyciągnąć wszystkie korzyści ze stanowiska, charakteru i zdolności wychodźtwa polskiego, aby zaprowadzić porządek w działaniach zewnętrznych i zapewnić im większą skuteczność, potrzeba tylko, aby tajny rząd tymczasowy wszedł w ściślejsze porozumienie z naczelnym Komitetem Emigracyi polskiéj, powierzył mu w całości wykonywanie funkcyi poselskich i dał się wyręczać przez niego we wszystkich innych czynnościach, które wymagają jawności i odpowiedzialności. Wysyłanie ajentów niedostatecznie upoważnionych za granicę jest zupełnie zbyteczną rzeczą. Komitet stojący na czele tysięcy wychodźców polskich uznanych od trzydziestu lat za prawowitych reprezentantów Polski, może, za ich pomocą i współdziałaniem, z całą skutecznością dopełnić funkcyj poselskich wobec ludów życzliwych sprawie polskiéj. Niech Komitet Emigracyi stanie się jawném dopełnieniem tajnego rządu narodowego; niech będzie tłumaczem jego myśli, stróżem i obrońcą jego władzy tak przeciw wszelkim przywłaszczeniom, jak też przeciw wszelkim podnoszonym fałszywym i złośliwym zarzutom. Przez ścisłe porozumienie pomiędzy tajnym rządem krajowym a jawną reprezentacyą wychodźtwa polskiego nastąpi ścisłe porozumienie i współdziałanie pomiędzy ludźmi postępowych zasad i dążności w kraju i na emigracyi i potęga stronnictwa ruchu zostanie zdwojona. Przy czujności opinii publicznéj wychodźtwa polskiego, zmiana władzy i owładnienie jéj przez ludzi, niepodzielających podstawowych zasad i dążności kierowniczéj powstania, stanie się niepodobieństwem. Porozumienie pomiędzy Komitetem Emigracyi a tajnym rządem narodowym zaprowadzi jedność i porządek w działaniach zagranicznych i dla każdy uczciwéj pracy i specyalnéj zdolności otworzy pole do spożytecznienia się na korzyść sprawy narodowéj.

Wtych dniach wyszło z druku podanie do Rządu Tymczasowego, napisane przez pewną liczbę rodaków w Paryżu, z powodu smutnych okoliczności towarzyszących ogłoszeniu dyktatury jenerała

Langiewicza i faktu jéj niechybnego a spiesznego upadku. Ponieważ i my we wstępnym artykule, zastanawiając się nad biegiem wypadków w kraju, postrzegamy, że dzieją się knowania dla zwichnienia kierunku usiłowań powstańczych od celu wywalczenia zupełnéj niepodległości i opanowania władzy w kraju przez umiarkowane i w dyplomacyą wierzące stronnictwo, więc radzi jesteśmy, że pewna liczba rodaków niezależnie od nas myślących w swém podaniu podziela te same obawy, lubo w swych radach dochodzi do odmiennych od nas konkluzyi.

Dla naprawienia złego, przedstawiają oni następujące rady uwadze Rządu Tymczasowego:

I. Zachowajcie ster Rządu który tak świetnie rozpoczęliście, aż do oswobodzenia. Złożycie go wolno wybranym posłannikom niepodległej Polski. Tak się urządźcie, aby uwięzienie lub śmierć jednego z was lub wszystkich, sprawy narodowej bez kierunku niezostawiły. Miejcie zastępców gotowych i tak zabezpieczonych, aby ich ręka wroga dosięgnąć niemogła. —

II. Powołajcie do waszego grona ziomka biegłego w sztuce wojskowej, dla nadania potrzebnego kierunku i jedności działaniom wojennym.—

III. Niech wszelkie przywłaszczenie, będzie hańbą i toporem kata karane.

IV. Niech ci co poważą się powoływać do traktatu wiedeńskiego, będą ogłoszeni za zdrajców ojczyzny.—

V. Niech energiczne kroki zastąpią zgubne pobłażanie. Oddajcie sprawiedliwość wszystkim, wszystkich powołajcie, a nie cierpcie obojętnych.—

VI. Niepozwólcie aby kongregacya sprawę narodową, na sprawę jednej religii zamieniała. Na chorągwiach narodowych przyjmijcie za godło znak drogi wszystkim sercom. Walczmy za niepodległość, w Imie Boga Ojca wszystkich, w imie swobody sumienia, co była kardynalną zasadą, świetności i potęgi narodowej. —

VII. Otworzcie pole każdéj woli, każdéj poczciwej pracy. Niech orężem i zdolnością najgodniejsi, na wdzięczność narodową zasługują.

VIII. Wreszcie, połóżcie koniec potworzonym komitetom, radom, komissyom śpierającym się w emigracyi, kto ma zagarnąć ofiarowane na sprawę polską składki. Wyznaczcie umocowanych coby potrafili z godnością i przyzwoitą powagą przedstawić sprawę wybijającego się na niepodległość narodu.

Większa część przedstawionych powyż punktów składa się z ogólników, które nic takiego nie wypowiadają o czémby rząd narodowy nie wiedział i do czego by się nie stósówał w swém postępowaniu. Pod tym względem. więc rady pewnéj liczby rodaków z Paryża są zbyteczne i zakrawają na mentorstwo, chcące nauczać tych, co nauki nie potrzebują i co przez rozumny i energiczny kierunek do tychczasowych powstańczych usiłowań, zasłużyli sobie na wdzięczność narodu, na pochwały całego świata i zaszczytną wzmiankę w dziejach cywilizacyi. Nie chodzi dziś o wytknięcie prawideł postępowania rządowi tymczasowemu, ale o poparcie jego, aby przez zwolenników traktatu wiedeńskiego i kongregacyą ultramontańską nie został obalonym, i o wykazanie sposobu, w jaki wychodźtwo polskie w ogóle i w szczególności może do wzmocnienia rządu tymczasowego się przyczynić i zwichnięciu dążności kierowniczéj dzisiejszego powstania ze swéj strony przeszkodzić. Następnie aby dobrze radzić, potrzeba palcem wytknąć złe i podać praktyczne środki dla zaradzenia mu. Pod temi względami zasługują tylko dwa przedstawienia pewnéj liczby rodaków z Paryża na uwagę: przedstawienie szóste i ósme. Przedstawienie szóste popieramy w zupełności, i przytaczamy w całości wymotowywanie jego z ich podania:

Wszystkie przygotowawcze objawy, dwóletni opór bezbronny — i wreszcie samo powstanie, miały charakter ogólny, narodowy, ludowy. Wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, wszystkie wyznania udział w nim wzięły. Dusze radością zadrżały, jakieśmy w jednym męczeńskim, lub powstańczym szeregu ujrzeli razem, katolickich kapłanów, ewanielickich pasterzy i rabinów. Ten sojusz, krew męczeńska przez wroga wylana uświęciła. To był obraz jedności narodowej, godny naszej historycznej przeszłości, pełen wielkich nadziei. zaród niczem nieporównanej potęgi. W chorągwi powstania należy wziąść godło odpowiadające temu objawieniu, miłe i drogie wszystkim kraju naszego mieszkańcom. —

Kongregacya narzuca wam godło jednej religii. — Do herbu Orła i pogoni, łączy obraz Matki Dziewicy. — Niech znak ten jaśnieje w świątyniach pańskich, a nawet w ich tajemnych schadzkach, my to szanować będziemy. Ale imieniem dziewięciu milionów różnowierców, co chcą za Polskę umrzeć, co chcą Polsce wszystko poświęcić, zaklinamy was Bracia, na polu bitwy, na polu walki o niepodległość i swobodę, nieprzyjmujcie na chorągwiach narodowych godła jednej religii. Jeśli przez ultramontanów przesłana wam chorągiew, miłą być może katolikom, najsmutniejsze wywrze wrażenie na protestantów i starozakonnych. Wiedzą oni o tém dobrze i dobrze o tém pamiętają, że pod tém samém godłem, żarliwi fanatycy prześladowali, mordowali, wytępili.

Już nas Prusy oskarżają przed Europą, że Polska katolicka niebezpieczna dla protestantów. Czy należy dać im pozór do téj potwarzy?...

Nadto chorągiew nasza jest chorągwią cywilizacyi przeciw barbarzyństwu. Dążnością walki dzisiejszéj jest zburzenie Caratu. Z odzyskaniem niepodległości Polski, lud rossyjski zostanie oswobodzony. Ztąd tradycyjny napis na chorągwiach walczącéj z Caratem Polski: za naszą i waszą wolność, nie powinien być żadnym innym znakiem zastąpiony.

Przedstawienia zaś ósmego pewnéj liczby rodaków z Paryża wcale nie podzielamy. We wstępnym artykule przedstawiliśmy zupełnie odmienny środek wprowadzenia porządku i jedności w działania zewnętrzne. Wysłannikami kraju jest od trzydziestu lat wychodźtwo polskie. To wychodźtwo polskie w ostatnich czasach wybrało umyślnie komitet dla zawiązywania stósunków z przyjaciołmi i sprzymierzeńcami Polski. Rząd tymczasowy nie może nic lepszego zrobić jak ściśléj się porozumieć z Komitetem Emigracyi Polskiéj i upoważnić go do wyręczenia tajnego rządu we wszystkich czynnościach za granicami kraju przedsiębranych. Do dopełnienia powiększonych czynności, Komitet Emigracyi Polskiéj może użyć wszystkich zdolności licznego wychodźtwa polskiego, i zapewne nie odrzuci żadnéj dobréj woli i uczciwéj pracy chcącéj się zasłużyć krajowi. —

W końcu nie wypada nam bez sprostowania pozostawić kilku mylnych twierdzeń, jakie sié wcisnęły do rzeczonego podania pewnéj liczby rodaków z Paryża. Towarzystwo demokratyczne zarówno broniło praw pokrzywdzonego ludu, jak praw różnowierców, i zapewne sami różnowiercy w swych pismach nie wykażą goretszych przemów za równouprawnieniem wyznań od wypowiedzianych przez organ Towarzystwa. Kreślący podanie do Rządu Tymczasowego przesadzają wpływ kongregacyi. Widzą oni wszędzie jéj ajentów, tam nawet gdzie się w żaden sposób znajdować nie mogli, bez postawienia się w sprzeczności. Takie widzenie rzeczy jest chorobą, która grono pewnéj liczby rodaków rozbije. Zobaczą oni nie zadługo i pomiędzy sobą ajenta kongregacyi.

ŻYCZLIWOŚC FRANCYI DLA POLSKI.

Dnia 30 marca zawiązał się na nowo w Paryżu Komitet Centralny na rzecz sprawy polskiéj, złożony prawie wyłącznie z samych Francuzów, i wydał następującą odezwę:

KOMITET CENTRALNY

NA RZECZ SPRAWY POLSKIÉJ,

założony w r. 1831 *pod przewodnictwem jen. Lafajeta.*

Polska istnieje od trzynastu wieków. Długi czas była potężnym narodem. Bóg postawił ją na przedniéj straży Europy, aby była zaporą przeciw napadom barbarzyńców; posłannictwo to potrafiła spełnić z chwałą.

W r. 1241 wstrzymuje, pod Lignicą, nawałę Tatarów, grożącą zalaniem Europie.

W r. 1683 oswobadza Wiedeń, oblegany przez Turków, i ocala tak Austryą jak Niemcy od panowania ottomańskiego.

Od pięciu wieków walczy przeciw Moskalom.

W r. 1772, 1793 i 1795 Austryak i Prusak połączyli się z Moskalem na jéj zagładę, jakby w nagrodę za ocalenie przez nię Niemiec.

Trzej wspólnicy rozszarpali ją na kawałki nie dla tego, jak kłamliwie ogłosili, że popadła w bezrząd, lecz że usiłowała wyjść z bezrządu, i zmianą swéj konstytucyi położyć koniec niezgodom domowym, wzniecanym ich przewrotnością.

Dziewięćdziesiąt lat upłynęło od piérwszego rozbioru a siedmdziesiąt od trzeciego. Zdawało się, że te rozbiory zadały cios śmiertelny Polsce, a ona jednak umrzeć nie chce; robiąc co raz większe usiłowania, nie chce pozwolić czasowi uświęcić dzieła gwałtu i zdrady, dzieła ohydzonego i bardziéj zachwianego w swych podstawach niż było w piérwszym dniu, a potępianego nawet przez oficerów z wojska rosyjskiego, jak to szlachetni męczennicy udowodnili świéżo swą bohatérską śmiercią.

Polska, po Bogu i po sobie saméj, wygląda swego wybawienia, z niezachwianą nadzieją, nadewszystko od Francyi jako od narodu, który w polityce ma na względzie nie tylko interesa, ale idee i prawa.

Nadzieja, niestety! zawiodła ją już niejednokrotnie. W r. 1807 i 1812 kiedy nam już naprzód zapłaciła była pomoc jakąśmy jéj dali, skrapiając krwią swoją wszystkie nasze pobojowiska za rzeczypospolitéj i cesarstwa; potém, w r. 1831, kiedy się zwróciła przeciw carowi zamyślającemu nas najechać i użyć jéj przeciw nam jako przedniéj straży koalicyi.

Bodaj nadzieja Polski nie była tym razem zawiedziona!

Jak przed 32 laty, Polska dziś powstała i oparta na swém nigdy nieprzedawnioném prawie, odwołuje się do wszystkich ludów, a nadewszystko do Francyi.

Bodaj jéj głos był wysłuchany od tych, co stanowią o użyciu siły publicznéj!

Badaj rządy zrobiły co do nich należy!

Prości obywatele mają do spełnienia co innego, coś co nie tak świetne i nie tak stanowcze, ale co jednak ma swą skuteczność a może i wielkość.

Powinni oni wszelkiemi sposobami nieść moralną pomoc i zasiłek materyalny temu podziwienia godnemu ludowi, któremu chciano wydrzeć język, religią, dzieci, i który, acz bez organizacyi, bez broni, bez zasobów, nie zważając na to, że potokami krew swą przelewa, męczy, zużywa łupiezkie hordy, szczwane przeciw niemu przez rząd najezdniczy, o którym Europa nie potrzebuje sobie już robić żadnego złudzenia.

Powinni dostarczać środków obrony bojownikom, nieść wsparcie rannym, rodzinom poległych, zrujnowanym mieszkańcom miast i wsi popustoszonych.

Dla dopięcia to tego tak świętego celu zawiązuje się dziś na nowo Komitet ustanowiony w r. 1831, pod przewodnictwem jenerała Lafajeta; rok 1863 podejmuje na nowo dzieło 1831 roku, prowadzone dalej 1846 i 1848, zawsze ile razy jakaś część poćwiertowanéj Polski zerwała się do broni.

Komitet pragnie służyć za punkt środkowy wszystkim usiłowaniom, jakieby były robione na korzyść tak świętéj sprawy.

Walka niesłychana, która już świat zdziwiła długiém swojém trwaniem, trwa jeszcze, i może trwać długo.

Najstraszniejsze klęski, opuszczenie go nawet z naszéj strony, nie przywiodłoby do zwątpienia tego ludu, którego można zgnieść ciało, ale którego duch nie ugnie się nigdy.

Niechże tego opuszczenia nie wyrzuca nam historya! Spieszmy na pomoc ostatnim wysileniom nadludzkiego poświęcenia!

Postawmy się myślą na miejscu tego bratniego nam ludu, i zapytajmy siebie, cobyśmy zrobili i czegobyśmy się spodziewali od innych, gdyby Francya miała była nieszczęście być pozbawioną życia narodowego, rozdartą gwałtem na trzy kawały i wymazaną z rzędu narodów! Mielibyśmy tylko jedno hasło: "Francya! Francya cała!" tak jak oni mają tylko jedno hasło: Polska cała! Polska z 1772 roku!

Niech po departamentach tworzą się Komiteta w celu wywoływania współczucia publicznego rozmaitémi sposobami; niech ludzie wszelkich opinij podają sobie ręce, i działają wspólnie na tym gruncie, na którym wszyscy jesteśmy zgodni.

Obyśmy mogli wyrzec wobec Rządu i wobec Europy: "W tym względzie nie tylko stanowimy większość, ale jesteśmy wszyscy jednomyślni, jesteśmy Francyą!"

Wówczas, można być tego pewnym, jednomyślny głos naszego sumienia publicznego odbije się w radach stanowiących o użyciu sił Francyi i w sercu ludów Europy.

Paryż, 30 marca 1863 r.

Książę d' Harcourt (Eugeniusz), prezes.
Barrot (Odilon), były reprezentant, wiceprezes.
Vavin (Alexy), b. reprezentant, wiceprezes i *podskarbi.*
Dutronne, radca honorowy, } *Sekretarze.*
Legouvé (Ernest), czł. Akad. fr. }
St. Marc Girardin, czł. Akad. fr. }
Lasteyrie (Ferd.) b. reprezentant, }
Lafayette (Edmund), b. reprezentant, }
Chodźko (Leonard), b. adjutant jen. Lafajeta, *archiwista.*
Allier, b. reprezentant.
Assailly (Karol), b. minister pełnomocny.
Aumont-Thiéville, notaryusz w Paryżu, b. deputowany.
Baron (Leon), b. deputowany.
Beaumont (Gustaw), b. reprezentant.
Bertin (Edward), dyrektor *Journal des Débats.*
Berville (S. A.), b. reprezentant, prezes honorowy w sądzie apelacyjnym.
Biesta (Hipolit).
Bixio (Aleksander), b. reprezentant.
Cambacérès (hr. Stefan), deputowany w ciele prawodawczém.
Carnot (Hipolit), b. reprezentant.
Charton (Edward), b. reprezentant.
Chopin (Jan Marya), literat.
Crémieux (Adolf), b. reprezentant.
Delamarre, dyrektor dziennika *la Patrie.*
Demarçay, b. deputowany.
Foucher de Careil (hrabia).
Guéroult (Adolf), red. głów. dziennika *l' Opinion nationale.*
Havin (Leonor), b. deputowany, dyrektor dziennika *le Siécle.*
Jouvencel, b. deputowany.
Lafayette (Oskar), b. reprezentant.
La Forge (Anatol de), literat.
Lanfrey (Piotr), redaktor pisma *Revue nationale.*
Larabit (Dionizyusz), senator.
Luneau, b. reprezentant.
Marie (Aleksander), b. reprezentant.
Martin (Henryk), literat.
Montalembert (Karol hr.) b. p. Francyi, czł. Akad. fr.
Nefftzer (August), dyrektor dziennika *le Temps.*
Pillet (August), dyrektor dziennika *Journal des Villes et des Campagnes.*
Sarrans młodszy (B.), b. reprezentant.
Scudo (Piotr), redaktor pisma *Revue des Deux Mondes.*
Wołowski (Ludwik), b. reprezentant, czł. Instytutu fr.

Proszeni jesteśmy przez jednego z obywateli przybyłych z kraju o umieszczenie następującego usprawiedliwienia p. Władysława Włodka z Motykał.

Do Redaktora Głosu Wolnego, *wychodzącego w Londynie.*

Pan, co tyle pracujesz dla dobra naszéj Ojczyzny i tak czuły jesteś na sposób postępowania Jéj synów, iż każden krok zboczony umieszczonym w ten moment zostaje w jego *Głosie Wolnym*, uwiadomionym pewnie byłeś o nieprzyjemném zajściu na jakie narażonym byłem z jednym powracającym do swej rodziny młodym człowiekiem z Orenburga; a że ten wypadek mógł zrobić smutne wrażenie, najprzód na umyśle pańskim, jako też na rozlicznych jego *Głosu* czytelnikach, upraszam Pana Redaktora, byś był łaskaw umieścić moje usprawiedliwienie, i chciał się przekonać tak sam jak i rozliczni czytelnicy Jego *Głosu*, że jeżelim zbłądził to przez niewinność i niewiadomość. Wreście usprawiedliwienie mnie przez kilkunastu ziomków i najbliższych sąsiadów mego powiatu w Gazecie Polskiéj pod N° 285, 287 i 289 służyć Panu może za dokument mego usprawiedliwienia a razem przekonać go jakoteż i moich współziomków, iż w potrzebnym czasie nie będę szczędzić ani swéj osoby ani swego mienia dla dobra Ojczyzny. Licząc na bezparcyalność Pana Redaktora i spodziewając się iż zechcesz umieścić te kilka wyrazów w swém bezstronném pismie, zostaję z winnym szacunkiem

Władysław Włodek.

Motykały 17 Grudnia 1862 r.

Usprawiedliwienie przez kilkunastu Obywateli sasiadów p. Władysława Włodka.

(Podane do Gazety Polskiej.)

Panie Redaktorze!

Ze smutkiem przeczytaliśmy odpowiedź Pańską na korespondencyą Pana Z. z Brzeskiego, zamieszczoną w Gazecie Polskiéj pod N 234.

Nie jest naszym zamiarem stawać w obronie zła rozmysłem popełnionego, a którego tu niewidzimy, i wszelkie posądzania nas o to ze wzgardą odpychamy, ale czujemy się w obowiązku dać rehabilitacyą młodemu człowiekowi, zaledwie pierwsze kroki stawiającemu w obywatelstwie. Przeto oświadczamy Panu najuroczyściej, jako najbliżsi sąsiedzi i znający od dziecinnych lat oskarżonego, że ani złej woli, ani żadnych potwornych dążeń, nigdyśmy w nim dopatrzyć nie mogli.—Co zaś do szlachetnych uczuć Jego, pewni jesteśmy, że przyszłém swém postępowaniem, usprawiedliwi to nasze zdanie i zada kłamstwo wszelkim usiłowaniom godzącym na Jego opinią.—

Wilczewski Alixander z Werstoku (zastępujący miejsce Marszałka powiatu Brzeskiego),
Hrabia Grabowski z Sterubunia,
Smieżko Wincenty (Ojciec) i
Smieżko Alexander syn z Dołubizny,
Juljan Wyganowski pośrednik,
Hrabia Ożarowski z Połowców,
Hrabia Grabowski z Raśny, etc.

W Drukarni Polskiej; 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.